



---

## Karol Estreicher.

---

I my o Nim wspomnieć musimy, bo i na polu ludoznawstwa pozostawił po sobie niezatarte ślady, swej, jak zawsze, sumiennej pracy.

Wielki nasz bibliograf, któremu w Słowiańszczyźnie całej niemasz równia, a którego zasługa u nas około literatury może być zestawiana tylko z benedyktyńską pracą Lindego około naszego języka lub Kraszewskiego na polu powieściopisarstwa, zajmował się przypadkowo i dopadkowo, ale przez całe życie (o czym mało kto wie) także folklorystyką. Zajmował się tylko jednym jej działem, gwarą złoczyńców, ale z wielkiem upodobaniem i najlepszym skutkiem, do końca życia.

Jak wiadomo, ś. p. Karol Estreicher obrał sobie początkowo karierę sądową. Otóż, jak sam rozpowiada, „u schyłku krakowskiej rzeczypospolitej — a wtedy to karierę sądową rozpoczął — zajęcie w sądzie nie przeciążało pracą, a dostarczało sposobności do samodzielnych badań. Zwierzchnik mój, wyręczając się, powierzył mi na początek kryminalnej kariery sprawę niezmiernie zawiłą, morderstwo w drodze do Mogiły dokonane na żydówce przez młodego woźnicę. Winowajca nie przyznawał się, a w odpowiedziach wtórzył tylko lakonicznie: — „nie wiem, nie pamiętam“.

Świadków czynu nie było — należało więc sztucznie budować dowód ze zbiegu okoliczności. W toku indagacji wyłoniło się posiadanie przezeń perły. Co wyraz perła oznaczał? Wywiadywanie się w murach więziennych odsłoniło, że perła to znaczy: binda żydowska. Posiadanie bindy nawiodło na resztę poszlaków. I oto motywa wyroku ze zbiegu okoliczności wypadły, jak opowiadanie pod piórem francuskiego pisarza, bo nawet nie brakło opisu przyrody podczas popełnionego morderstwa. Jak tu binda podała mi wątek do dowodu, tak w innym wypadku dowodem była groźba pokazania „czerwonego koguta“. To dało powód młodemu praktykantowi sądowemu do zajęcia się tajemnym językiem złoczyńców. Zaczął skrętne zbierać takich wyrażenia i już r. 1852 ładny zbiorek, słownikowo opracowany, miał gotowy.

W r. 1855 służba sądowa przerzuciła go do Lwowa, gdzie dalej zbiorok swój uzupełniał, aż wreszcie r. 1859. wydał go po raz pierwszy w *Rozmaitościach lwowskich* (Nr. 12—14). Ale na tem się nie skończyło. Rzeczą uzupełnianą w następnych latach, zwłaszcza wyrażeniami z Królestwa polskiego, objęła 500 wyrażen i wyszła powtórnie w r. 1867 w Warszawie w *Gazecie polskiej* (Nr. 232—3).

Rzeczą, przeznaczoną pierwotnie dla praktyki sądowej, wywarła niebawem wpływ i gdzieindziej. Z tej pracy ś. p. Estreichera „korzystał w pewnej mierze Paweł Kościński, wystawiając w latach 1886—7 sztuki ludowe: *Tajemnice Warszawy*, *Dziecię starego miasta*, *Walkę o córkę*. Wyrażenia bohaterów sztuki przeniosły się rychło do ust ulicznej gawiedzi warszawskiej, i język złodziejski przyswoił sobie motłoch, rekrutujący się głównie wśród pomocników mularskich“.

Nie skończyło się i na tem.

Ś. p. Estreicher uzupełniał dalej swój zbiorek, w młodzieńczych latach zaczęty, i jako starzec tak bardzo na tyłu polach zasłużony, wydaje r. 1903. w Krakowie u Friedleina osobną książkę: *Szwargot więzienny*. Praca, która w pierwszej edycji obejmowała 391 wyrazów, w drugiej 500, doszła w tej trzeciej do dwu tysięcy. Więszego zbioru takiego i umiejętniejszego literatura nasza nie posiada, a cóż dopiero mówić o wstępie! Ten jest z powodu bibliograficznych wiadomości wprost nieoceniony. Wszystko, co w tym zakresie

najgodniejszego uwagi posiada nasza literatura, od czasów najdawniejszych inne literatury słowiańskie, literatura niemiecka, francuska, angielska... wszystko tu jest.

Szwargot więzienny, to nie tylko najznakomitszy nasz słownik tego rodzaju, ale i kamień węgielny do dalszej tej pracy, ważnej nie tylko dla języka samego.

Cześć pamięci znakomitego uczonego i obywatela!

S. Matusiak.

